

Iwona Maciejewska

Bóg zgody, zemsty, sprawiedliwości : o poezji rokoszu Zebrzydowskiego

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 12, 35-47

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Iwona Maciejewska

Bóg zgody, zemsty, sprawiedliwości — o poezji rokoshu Zebrzydowskiego

Claude Backvis w swej *Panoramie poezji polskiej okresu baroku* wyodrębnia wśród wiodących kręgów tematycznych poezję obywatelską, wskazując jednocześnie, iż badacz dawnego piśmiennictwa nie może przejść obojętnie wobec „dziesiątków tysięcy wersów, które należy zaliczyć do tej kategorii”. O popularności literatury komentującej bieżące wydarzenia decydował oczywisty fakt:

w dawnej Polsce namiętność do polityki zajmowała niezmiennie i w zasadzie powszechnie, przynajmniej w środowisku szlacheckim, pierwsze miejsce w hierarchii zainteresowań [...] ¹.

Trudno więc wyobrazić sobie, by ten rys mentalności nie znalazł szerokiego odzwierciedlenia w ówczesnej praktyce literackiej. Skali zjawiska dowodzi niezastąpiona do dziś wielotomowa monografia Juliusza Nowaka–Dłużewskiego, poświęcona okolicznościowej poezji politycznej, poszukująca początków tego typu piśmiennictwa już średniowieczu. Jednakże, jak słusznie zauważa Backvis, dopiero wzrost znaczenia politycznego i kulturalnego szlachty mógł w sposób decydujący wpłynąć na dynamiczny rozrost literatury politycznej, który przybiera z czasem gigantyczne rozmiary ². Nowak–Dłużewski wyraziście wskazuje moment historyczny, w którym po raz pierwszy stykamy się na niespotykaną dotąd skalę z zalewem okolicznościowego piśmiennictwa komentującego bieżące wypadki w państwie. Jest to okres rokoshu Zebrzydowskiego, bądź jak chcą niektórzy badacze, sandomierskiego. Ani lata sejmów egze-

¹ C. Backvis, *Panorama poezji polskiej okresu baroku*, red. A. Nowicka–Jeżowa i R. Krzywy, t.1, Warszawa 2003, s. 331.

² Zob. *ibidem*, s. 332.

kucyjnych, ani pierwsze bezkrólewie nie zrodziły tak obfitego plonu³. W tej masie różnorodnych tekstów⁴ ścierały się pełne emocji głosy dwóch antagonistycznych obozów — króla Zygmunta III Wazy i jego kamaryli oraz prorepublikańskiej, częstokroć innowierczej, szlachty, przeciwnej planom reform prowadzących do wzmocnienia pozycji władcy. Nie bez znaczenia były też liczne wypowiedzi autorów, którzy nie popierali w sposób wyraźny żadnej ze stron, lecz z zaniepokojeniem obserwowali rozwój wypadków prowadzący do bratobójczego konfliktu. Choć krótką wojna domowa nie przyniosła wielu ofiar i jakichś szczególnych zniszczeń, była jednak zgubna w skutkach, gdyż, mówiąc słowami Backvisa, „pozostawiła tylko zwyciężonych”. Król, pozorny wygrany, musiał wycofać się ze swych planów reform, republikanie zaś

w momencie podjęcia działań skompromitowali się kręctwem, próbując maskować swoje niezdecydowanie częstą gadaniną⁵.

Największą stratę poniosła Rzeczpospolita, gdyż trzyletnia burza polityczna nie zrodziła żadnych konstruktywnych efektów.

Zaistniałe wypadki miały też inne konsekwencje — odcisnęły istotne piętno na świadomości ówczesnej społeczności. Dawali temu wyraz twórcy literatury, dla których czasy, w jakich przyszło im żyć, były zbyt trudne i smutne. Tę nutę przygnębienia wielokrotnie odnajdziemy w piśmiennictwie rokokowym, i nie ma tu większego znaczenia, którą ze stron konfliktu popierał autor danego utworu⁶.

Nie zatrzymując się dłużej nad politycznymi czy światopoglądowymi konsekwencjami dramatycznych zdarzeń z początku XVII wieku, warto bliżej zagłębić się w powstałą wówczas bogatą literaturę, bezpośrednio związaną ze starciem obozu królewskiego i jego republikańskich przeciwników. Miała ona na celu nie tyle szczegółowe opisanie konkretnych faktów, ile przede wszystkim otwartą agitację, przekonanie wahających się mas szlacheckich do określonych poglądów. Przypomnijmy znany fakt, iż walkę polityczną przeciw sobie strony prowadziły w warunkach, gdy nie istniała jeszcze prasa w dzisiejszym rozumieniu⁷. Wprzęgano więc literaturę w służbę polityki, a po wypracowane przez wieki formy artystycznego wyrazu sięgali zarówno uznani wówczas twórcy, jak i szlacheccy domorośli grafomani, którym Bóg poskąpił talentu, a obdarzył chęcią publicznej wypowiedzi. Nietrudno więc zrozumieć badaczy przedmiotu, którzy częstokroć zastanawiają się nad interesującą nas tu poezją polityczną: czy to jeszcze literatura, czy tylko wierszowana publicystyka?⁸

³ Zob. J. Nowak–Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 117.

⁴ Cennej edycji tego piśmiennictwa, choć nie bez pewnych braków, dokonał Jan Czubek, *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego (1606–1608)*, t. 1–3. Kraków 1916–1918.

⁵ C. Backvis, op. cit., s. 52.

⁶ Zob. P. Buchwald–Pelcowa, *Pokolenia twórców literatury polskiej przełomu XI i XII i wieku*, w: eadem, *Historia literatury i historia książki*, Kraków 2005, s. 225.

⁷ Zob. J. Pelc, *Tekst literacki w okresie staropolskim*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 3, s. 78–79.

⁸ Bywa, że mówią na temat konkretnego utworu odmienne zdanie, czego dowodem mogą być polemiczne uwagi w wyżej wspomnianej pracy J. Nowaka–Dłużewskiego, który niejednokrotnie nie zgadza się w pełni

Lecz tej masy piśmiennictwa nie należy lekceważyć, gdyż jak zauważa Backvis, mnogość tych wypowiedzi sprawiła, iż

działo dobroczynne prawo konkurencji. Okazało się, że nie wystarczy zgromadzić garść naprawdę celnych czy choćby rzekomych argumentów, by przyciągnąć i utrzymać w napięciu atakowaną ze wszystkich stron uwagę czytelników⁹.

Należało ich zaskoczyć i zainteresować, i w tym celu autorzy sięgali po przeróżne rozwiązania. Nie zawsze efekty tych poszukiwań są dziś dla nas budujące, ale na pewno nie można odmówić zaangażowania i pomysłowości ówczesnych polemistom.

Okolicznościowa poezja polityczna to z jednej strony żywe, aktualne wydarzenia, materia dziejów domagająca się komentarza, a z drugiej zaś pewna wypracowana konwencja, do której przyzwyczała odbiorcę tradycja literacka, jego czytelnicze obycie, szkolne wykształcenie. Oba te elementy decydowały o sile oddziaływania danego tekstu. Bywało, że autora stać było tylko na przewierszowaną wyliczankę swych argumentów, tak jak w utworze *Trąba wolności*, w którym skrupulatnie wymienia się wszystkie urazy szlacheckie do króla, ale o skuteczności agitacyjnej tejże rymowanki Nowak–Dłużewski wyraża się z wielkim przekąsem¹⁰.

Nie komentując słuszności argumentów zwalczających się wzajemnie stron, warto tylko wspomnieć, jakimi grzechami obarczano niepopularnego władcę. Mówi to nam wiele o ówczesnej mentalności szlacheckiej społeczności i jej widzeniu rzeczywistości. Obok więc poważnych, choć niesprecyzowanych zarzutów o zdradę, niewypelnianie elekcyjnych zobowiązań, brak troski o państwo i uwikłanie Rzeczypospolitej w zewnętrzne konflikty w imię własnego, dynastycznego interesu, wymawiano Zygmuntowi III otaczanie się cudzoziemcami, ślepe posłuszeństwo znenawidzonym jezuitom, „niechrześcijańskie”, jak je określano, małżeństwo z siostrą swej zmarłej pierwszej żony, zaniedbywanie królewskich obowiązków na rzecz podejrzanych i niegodnych rozrywek w rodzaju alchemii, a wreszcie skłonność do rozpusty¹¹. Zgodnie z narastającą wśród potomków Sarmatów niechęcią do tego, co obce, krytykowano króla nawet za jego cudzoziemski strój¹².

Ówczesni przeciwnicy władcy i jego popleczników bardzo często sięgali po formę paszkwili, gdy zaś brakowało konkretnych argumentów, chętnie wykorzystywali inwektywę, tak znamienne dla literatury polemicznej. Obóz królewski także nie pozostawał dłużny. Słowne

z ocenami poszczególnych tekstów: sformułowanymi przez Aleksandra Brücknera w jego *Studiach nad literaturą wieku XI II*, Kraków 1917.

⁹ C. Backvis, op. cit., s. 332.

¹⁰ Zob. J. Nowak–Dłużewski, op. cit., s. 120–121.

¹¹ Charakterystycznym obszernym omówieniem grzechów Zygmunta jest anonimowy utwór *Summienie mówić*, szczególnie podkreślający zgrozę królewskiej rozpusty i sprawę jego bulwersującego małżeństwa. Zob. *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, t. 1, wyd. J. Czubek, Kraków 1916, s. 12–24. Wszystkie cytaty poezji rokoszowej będą pochodzić z tegoż wydania, umiejscowienie podaję po przytaczanych fragmentach.

¹² Zob. W. Leitsch, *Strój i naród w Polsce w pierwszej tercji XI II wieku, czyli jak spodnie nabrały znaczenia politycznego*, „Barok. Historia — Literatura — Sztuka” VI/2, 1999, s. 18–19.

starcia pełne są określeń mających zdyskredytować, ośmieszyć i obrazić wroga politycznego¹³. Padają dosadne epitety i porównania, dotyczące moralności, zdolności intelektualnych przeciwnika, jego pochodzenia, czy wreszcie wyglądu zewnętrznego lub nagannych upodobań (*Na senatory; Przemowa do panów senatorów*)¹⁴. Przedstawieniu w niekorzystnym świetle bądź zwyklemu ośmieszeniu służą pojawiające się motywy zwierzęce, napotykaamy więc tu znane wielowiekowej tradycji polemicznej¹⁵ osły, wilki, niedźwiedzie, lwy, smoki, liszki, wieprze, barany, a z drugiej strony symbole niewinności — owieczki czy lanie, uciemnione przez podstępного wroga. Czasem autor pokusił się o bardziej wyszukane skojarzenia, nie zawsze z dobrym artystycznie skutkiem, jak choćby w paszkwilu na Stanisława Żółkiewskiego, gdzie hetman jest porównywany kolejno do jelenia, konia, orła, lasicy, żurawia, gryfa, jaskółki itd., wszystko po to, by poprzez paralelę zachowań lub kontrast pokazać niecną zdradę dawnego sprzymierzeńca rokoszu (*Panu Żółkiewskiemu, hetmanowi polnemu*) Wśród określeń często też występował diabeł, bądź jako człon porównania, bądź inspirator działań przeciwnika¹⁶.

Walce z adwersarzami politycznymi służyły nie tylko dosadne określenia czy przejrzyste w intencjach skojarzenia. Wykorzystywano znane przysłowia, wykazywano się inwencją słowotwórczą, nazywając rokoszan np. „niespokojniczkami”, „zabawniczkami” (*Przyjaciół do przyjaciół po rozprawie pod Janowcem*, s. 129), a próżniujących ludzi Dworu „darmojadami”, „głaszczołuchami” i „wyżmikulflami” (J. Jurkowski, *Lech wzbudzony*, s. 59). Aby perswazja była skuteczna i nienużąca, sięgano po różnorodne formy gatunkowe. Wśród poezji rokoszowej obok krótkich pobudek, pieśni, ekscytarzy, znajdziemy między innymi raki, echo, utwory oparte na rozbudowanej alegorii, dialogi, listy, skargi lamentującej i chorej Rzeczypospolitej, czy wreszcie różnorodne nawiązania do form piśmiennictwa religijnego¹⁷.

Wielorakość rozwiązań niosła za sobą zróżnicowanie nastrojów tej poezji. Obok zjadliwej ironii i szyderstwa — szczere zaniepokojenie, gorycz i rozczarowanie; obok optymistycznej wizji przyszłości — narzekanie na upadek obyczajów i tęsknota za utraconym (z winy obywateli bądź niekorzystnego układu planet) złotym wiekiem i dawną świetnością państwa (Jan Jurkowski, *Lech wzbudzony*; Marcin Błażewski, *Thumacz rokoszowy powiatu ruskiego*; Marcin Paszkowski, *Wykład bogiń słowieńskich*). Z jednej strony pomysły oryginalne i świeże, z drugiej konwencjonalne skargi na zmienność losu, przykłady państw, które upadły przez wewnętrz-

¹³ Aleksander Wilkoń zwraca uwagę na zauważalny w baroku wzrost stylu paszkwilanckiego: „Dla paszkwilancka każdy chwyt jest dobry, poszukuje on sformułowań szczególnie ekspresywnych, przejętych z mowy potocznej, poniżających osoby czy środowisko atakowane. Jest to styl nietolerancji i nienawiści” (idem, *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Język i styl literatury barokowej*, Kraków 2002, s. 92).

¹⁴ Były to metody doskonale znane wszelkiego typu polemice, w tym oczywiście toczącej się walce zwolenników i przeciwników reformacji. Zob. Z. Nowak, *Kontreformatywne parodie synodów protestanckich*, w: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*, Warszawa 1968, s. 214–254.

¹⁵ Zob. S. Radoń, *Z dziejów polemiki antyariańskiej w Polsce XVI–XVII wieku*, Kraków 1993, s. 100–101.

¹⁶ Por. *ibidem*, s. 94–95.

¹⁷ Zob.: J. Nowak-Dłużewski, *Formy religijne staropolskiej poezji politycznej*, w: idem, *Z historii polskiej literatury i kultury*, Warszawa 1967, s. 167–181.

na niezgodę¹⁸, w tym do znudzenia powtarzany *casus* Węgier¹⁹, wreszcie czytelne aluzje literackie, między innymi do *Trenów* Jana Kochanowskiego.

W naszych rozważaniach baczniejszą uwagę pragniemy zwrócić na jeden bardzo istotny rys poezji rokoszowej, który powraca w wielu utworach bez względu na ich formę i wymowę ideową. Otóż można stwierdzić, iż jest to poezja z Bogiem w tle. Pośród potoku słów, które mają wyrazić przeróżne emocje, często również te bardzo negatywne, stale pojawia się słowo „Bóg” odmieniane na wiele sposobów. Jakby Stwórca miał być dla piszącego jeszcze jednym niepodważalnym argumentem w prowadzonej agitacji, bądź kiedy indziej jedynym możliwym ratunkiem w sytuacji narastającego zagrożenia.

Obecność Pana Wszechświata jest w poezji rokoszowej zaznaczona w różnym stopniu. Bywa, że autor przywołuje Jego imię jedynie w ekspresyjnych zwrotach w rodzaju: „prze Bóg”, „dla Boga” itp. Ale znacznie częściej zdarza się, iż Stworzyciel jest dla koncepcji całego utworu personą niezbędną. Poeci stawiają Go w wielu rolach i wiele od Niego oczekują. Nie są to bynajmniej jednolite oczekiwania. Zważywszy na sytuację, w jakiej znalazła się wówczas ojczyzna, nie dziwią nas teksty, w których Bóg jako miłosierny Pan i Ojciec proszony jest o ulitowanie się nad nieszczęsnym krajem, pogrążonym w domowych waśniach:

Ratuj Ty sam nas, Boże lutościwy!
Bo jeśli Twego nie będzie ratunku,
Zginiemy zgoła i samego gruntu,
A utracisz ojczyznę swą miłą,
Już nie będziem mieć nigdy taką inną
(*Zgoda i żałosna przestroga*, s. 203).

Tymi słowami woła do Wszechmocnego anonimowy twórca *Zgody i żałosnej przestrogi*, a podobne sformułowania znajdziemy w wielu tekstach o charakterze elegijnym (*Elegia posłów splądrowanych od pogan*; *Elegia Korony Polskiej 1606*; *Żałosne narzekanie Korony Polskiej* Jana Danieckiego; *Lament żalosny Korony Polskiej* Wawrzyńca Chlebowskiego).

Wiara w Boże miłosierdzie płynie z niejednokrotnie wyrażanego w rokoszowej poezji przekonania, iż Stwórca jest bezwzględny i zwoleńnikiem zgody i pokoju:

Tam Bóg sam błogosławi, gdzie zgoda panuje,
Jego to największy dar: któremu daruje
Królestwu, tam rząd wielki, cnota, sprawiedliwość,
Obfituje pobożność, nie ma tam miejsca złość
(*Upomnienie Korony Polskiej*, s. 325).

¹⁸ Był to stały element powstających już od początku XVI w. kwereli. Zob. S. Herman, „Zgoda” Jana Kochanowskiego na tle uosobionych skarg Rzeczypospolitej, w: *450 rocznica urodzin Jana Kochanowskiego*, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1985, s. 83.

¹⁹ Zob. J. Tazbir, *Węgry jako symbol i przestroga w literaturze staropolskiej*, w: idem, *Prace wybrane*, t. 3: *Sarmaci i świat*, red. S. Grzybowski, Kraków 2001, s. 430–453.

Jednak równie często autorzy proszą Boga o coś zupełnie innego niż zgoda i pokój — proszą... o zemstę i karę z wiarą w słusność swych błagań. Bywa, że obiekt tej zemsty jest wymieniany wprost:

Przesławna krew rycerska ludu ukrajnego,
 Żałośnie narzekając na króla polskiego,
 Woła od Boga pomsty [...]

 Zemści się, Boże, krzywdy, strąć go ze stolca jego,
 By w krótkim czasie doznał więzienia ciężkiego,
 A nas, nędzne sieroty, sam racz wyswobodzić
 Wszechmocną swą prawicą, a jego racz zgładzić
 (*Elegia postów splondrowanych od pogan*, s. 1–2).

Modlitwie o zemstę towarzyszą jawne złorzeczenia, oczekiwania jak najgorszego losu dla przeciwnika, „odszczepieńskiego gminu przekłętogo”, które, co ciekawe, sąsiadują z wychwalaniem milej Bogu zgody i prośbami o łaskę dla „prawowiernych” (*Lament na sektę rokoczańską*, s. 218). Domaganie się srogiej kary przychodzi autorom z czasów rokoczu łatwiej niż błaganie o miłosierdzie. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy wyraźnie opowiadają się po którejś ze stron. Można to zacierzwienie zobaczyć w popularnej wówczas i potem naśladowanej²⁰ parodii *Modlitwy Pańskiej*, której adresatem jest Zygmunt III Waza:

Ojczy nas, królu polski, który mieszkasz w Warszawie,
 U nas [w] niedobrej sławie!
 Święć się w Szwecyjej imię twoje,
 Gdzie są z dawna tve pokoje,
 Przydź do królestwa [twego] szwedzkiego,
 A zaniechaj polskiego i księstwa litewskiego.
 Bądź wola twoja w Wandalech, jako pierwiej była,
 Gdzie[ś] dobrych śledzi miał obfitość siła.
 Chleba naszego powszedniego
 Zbawiłeś nas za panowania swego.
 Odpuść nam łanowe, poborowe, czopowe,
 Bo bardzo już u nas są rzeczy nie nowe.
 I nie wwdź nas na pokuszenie na wojnę z Szwedami,
 Bo jej dla ciebie doma dosyć mamy.
 Ale nas zbaw ode wszego złego,
 A sam idź prędko do Boga wszechmogącego,
 Abowiem twoja moc nad nami,
 Lepiej, niż radzić o nas z Jezuitami.
 Amen (*Pacierz do Króla Jegomości*, s. 34).

²⁰ Zob. J. Nowak–Dłużewski. *Formy religijne staropolskiej poezji politycznej...*, s. 169.

Czyż nie jest znamienne to, że wśród amplifikowanych wersów modlitwy zabrakło znaczących słów: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”?...

Obie strony konfliktu zakładają, że Stwórca doskonale wie, kto w tym sporze ma rację. To przekonanie wiąże się z równie powszechną w tej poezji wizją Boga jako sprawiedliwego Sędziego, nieprzekupnego, który może czasem ociąga się z wymierzeniem zasłużonej kary, to jednak nigdy w swych wyrokach nie błądzi. Anonimowy autor *Wótum Filopolitesa Prawdzickiego* przekonuje siebie samego i zwolenników rokoszu, prawie jak zawiedzione dziecko, że przecież:

Bóg nie jest taki, aby sprawiedliwej rzeczy
Miał odstąpić, owszem ją ma na dobrej pieczy (s. 293).

W ten sposób pokrywa swe rozczarowanie spowodowane, jak się domyśla Jan Czubek, klęską pod Guzowem.

Właściwy osąd rozgrywających się wypadków ułatwia Bogu Jego niezmierną mądrość i pozycja wszechwiedzącego Obserwatora. W takiej roli stawia Go między innymi autor utworu *Sumnienie mówi*, skierowanego do króla. W tekście, jak swoisty lejtmotyw, wypuklony anaforą, powraca obraz Stwórcy, który wszystko widzi, każde najmniejsze przewinienie władcy, więc według poety to już najwyższy czas na spowiedź i mocne postanowienie poprawy:

Bój się Boga, [na] jego uważaj snać sądy,
Wejrzyj w s[w]oje sumnienie, w twe królewskie rządy,
Godne we wszem przygany i pożałowania (s. 16).

W wypowiedziach zwalczających się obozów widoczne jest przekonanie, że winni są oni, a my to ostatni sprawiedliwi. Z jednej więc strony zasłużona kara czeka Stanisława Żółkiewskiego, „rozlewcę krwi braterskiej” (*Ekscytarz*, s. 308), czy samego Zygmunta III, który za sprawą Bożego wyroku rychło „między trupy będzie policzony” (*Pieśń o rokoszu nieszczęsnym*, s. 271). Za to walczącym po właściwej stronie — bohaterom *Nagrobka pobitego o wolność rycerstwa polskiego pod Guzowem* — Bóg w nagrodę zgotował koronę w niebie. Zwolennicy króla nie pozostają przeciwnikom dłużni, wskazując na wołające o pomstę grzechy buntowników: pychę, upór, prywatę, sprzeciw wobec prawowitego władcy, hardość, swawolę prowadzącą do krzywdy niewinnych ludzi, naruszanie świętej zgody poprzez nieustanne spory:

Pańska nas ręka dotknęła,
Ozdobyć, Polsko, ujęła,
Wiary, męstwa i stałości.
Rokosz powód ku żalości. [...]]
Hardość krzywdy i swawolą
Bóg płaci ciężką niewolą (*Lament na sektę rokoszańską*, s. 205).

Jednym z najczęściej wymienianych grzechów, który miał Stwórcę szczególnie rozgniewać, jest oczywiście odstępianie od prawowitej wiary katolickiej, odziedziczonej po cnych przodkach (*Zgoda i żalosa przestroga*). To zarzuty pod adresem innowierców, licznie reprezentowanych wśród rokoszan. Odszczepieńcom nie szczędzi się ostrych słów i złorzeczeń:

Bodaj się połamali
Ci, którzy wiarę złamali,
Winną Bogu i królowi,
Wbrew polskiemu narodowi (*Lament na sektę rokoszańską*, s. 221).

Heretycy są gorsi od diabła, ale jeszcze większą hańbą okryli się katolicy, którzy im pomagają. Za karę Bóg z pewnością wytraci ich w pierwszej kolejności. Pisarze broniący pozycji katolickiego duchowieństwa przekonują, że obwiniać sługi Boże, to „rzecz barzo szkaradna”, bo to jedynie oni mogą, jak Mojżesz, uchronić nas przed narastającym gniewem Boga (M. Błażewski, *Źłamacz rokoszowy*, s. 174–175). W alegorycznym utworze *Et erunt novissima peiora prioribus* uosobiona, znajdująca się w oplakanyim stanie, *Respublica* wola do swych niewdzięcznych synów o pokutę i wdzianie włosiennicy. Wszak wystąpili oni nie tylko przeciw przełożonemu, czyli królowi, ale i najwyższemu Władcy w Niebiosach. Maluje ona obraz Boga ogarniętego furią i wypuszczającego zapalone gniewem strzały. Gniew to uzasadniony, bowiem ludzie targnęli się na największe świętości, a zadowolony *Atheismus* triumfuje.

Jakby w odpowiedzi na tę wizję w prorokoszowym *Eksycytlarzu* znajdujemy stwierdzenia, że prawdziwa pobożność to nie ta, której broni obóz królewski. Ona już dawna z Polski odeszła, panuje jedynie makiaweliczna obluda, która występuje przeciwko prawdziwej wolności, a broni tyraństwa.

Przeświadczenie o nieuchronności Bożej kary jest w tej poezji dość powszechne, również w tych tekstach, które nie opowiadają się wyraźnie po którejś ze stron. Polacy rozgniewali Pana, konsekwencje tego gniewu są w pełni zasłużone²¹. Rzeczpospolita — Sarmacja, przez Boga wybrana i umiłowana, została przez Niego szczerze obdarowana (W. Chlebowski, *Lament Żalosny Korony Polskiej*), a komu wiele dano, od tego wiele się wymaga. Dawna świetność państwa przeminęła z winy samych jego obywateli, a „Lech wzbudzony” w poemacie Jana Jurkowskiego w tragicznej tonacji maluje wizję XVII-wiecznej Polski, jakże odległą od tej sprzed wieków. Anonimowy autor *Upominania Korony Polskiej* stwierdza, iż z powodu haniebnej niezgody bliski jest zapowiadany dzień Sądu Ostatecznego i to już najwyższa pora, by się opamiętać.

Według Marcina Błażewskiego żelazne wieki zrodziła „wolność żelazna”. Ona to „Rzeczpospolitą sobą przywaliła” (*Źłamacz rokoszowy*, s. 160) i doprowadziła do bratobójczych waśni, których czuwający nad nami Bóg na pewno nie pochwala:

²¹ Zob. K. Obremski, „*Psalmodya Polska*”. *Trzy studia nad poematem*. Toruń 1995, s. 133–134 i inne.

Gdzie znak wygranej bitwy, gdzie damy przykować?
 Podobno z braterskiej krwi chcemy triumfować.
 Do kogo powiązane jeńce powiedziemy,
 Lub nagrodę zwycięstwa od kogo weźmiemy?
 Od Boga? — tam przeklętej zapłaty czekamy?
 Bo ni Boga, ni prawa, ni pana nie mamy.
 Wiare Bogu, wiareśmy i prawom złamali,
 Wolnością naszą z brzegów cnotyśmy wylali.
 Prawdecz rzekę: z cnotą się wadzą w ten czas sprawy,
 Gdy śmiałością, nie męstwem, nabywamy sławy (s. 162).

Polacy ukuli ze swej wolności żelaznego wołu, jak Izraelici złotego cielca, i jemu oddają teraz pokłony. Choć Backvis uznaje ten pomysł za artystycznie dziwaczny²², to idąc za Brücknerem, chwalaćmy utwór, warto docenić dostrzeżenie przez poetę realnych zagrożeń płynących z kultu szlacheckich swobód²³.

Jednak takie myślenie pojawia się w analizowanej twórczości rzadko²⁴. Bliższy ogółowi był pogląd, że choć zgrzeszyli, to przecież Bóg czuwa nad Swymi wybrańcami, opiekuje się Rzeczpospolitą i jej idealnym ustrojem. Każdy stawia Wszecchnogącego po stronie własnych racji. Dlatego według rokoszan *libertatis vindex* srogo pokarże króla tyrana i wesprze działania jego przeciwników, strzegących swych praw²⁵:

Racz ten rokosz na dobre obrócić,
 A zdrajcom jego żywota skrócić (*Elegia Korony Polskiej 1606*, s. 37).

Obóz królewski zaś widzi w Bogu Obrońcę polskiego Dawida — niewinnego władcy (*Piosnka nabożna za Króla Jego Miłość i Rzeczpospolitą*), o którego krzywdę Pan wstawił się bezpośrednio i doprowadził do ugody pod Janowcem. Za to:

²² C. Backvis, op. cit., s. 334.

²³ Z oceną Brücknera częściowo zgadza się Nowak-Dłużewski, chwalać patriotyczną postawę Błażeńskiego, słusność jego tez i nieposzlakowaną polszczyznę wiersza, a krytykując go za „oderwaną od życia topikę i jej retoryczne chwytty” (*Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce...*, s. 143–144).

²⁴ Nawet wybitny poeta tego czasu, Szymon Szymonowicz, w *Rymnie po pogromieniu na terażniejszych rozruchach*, umiarkowanie regalistycznym i irenistycznym w tonie, broni złotej wolności i intencji rokoszan, porównując szlachcica polskiego do konia, którym należy kierować łagodnie, gdyż:

Częściej koń, w twardej krydze chodzić nauczony,
 Jeźdźca zmiata, zaś w biegu munsztuk pozwolony
 Łacniej utrzyma, niżli wodze mocno jęte.
 Próżno wędzidło wściąga już raz na kiel wzięte,
 Miękką gębę miękko wieść na jeźcu należy.
 Wolny lud wolno prowadź: dobrze on pobieży
 I bez pręta. [...] (s. 320).

²⁵ Na to samo myślenie, obecne później u Wespazjana Kochowskiego, wskazuje J. Tazbir, *Sarmatyzacja katolicyzmu w XI-II wieku*, w: *Wiek XII — kontrreformacja — barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 24.

Dziękuj, Polsko, Bogu z Litwą,
Ze się to stało nie bitwą (*Druuga pieśń o rokosie*, s. 127).

Autorzy wielu utworów pragną uczynić Wszechmogącego bezpośrednim uczestnikiem wypadków, stąd tytułowanie Go wodzem, sternikiem, zbroją, hetmanem. W jednym z tekstów Jana Krajewskiego Najwyższy jawi nam się niemalże jako *deus ex machina*. W bitwie pod Guzowem:

Nie chciał Bóg wielkiej zguby narodu swojego,
Wypuścił wiatr, że nie znalazł i jeden drugiego.
Niem mało ich cudownie mężnie się potkało,
A na placu pobitych niewiele zostało
(*Nenia na zbiegłą zgodę z Polski utrapionej*, s. 280).

Stwórca, opiekując się swym ludem, nie dopuścił do krwawej jatki, a zesłany wiatr i towarzysząca mu kurzawa zmusiła wojska do rozpierzchnięcia się. Według Nowaka–Dłużewskiego w rzeczywistości znaczna część rokoszan, na czele z Zebrzydowskim, naciskana przez wojska prokrólewskie, rzuciła się po prostu do ucieczki. Jednak Krajewski, mimo iż był zwolennikiem Zygmunta III, chciał zaoszczędzić swoim ziomkom realistycznego opisu ich niechlubnego odwrotu, stąd pomysł owej Boskiej interwencji²⁶.

Bezpośredniego zaangażowania Pana Niebios w rozwój wypadków dopatrywał się też wcześniej Jan Daniecki w *Żalonym narzekaniu Korony Polskiej*, komentując ugodę janowiecką:

Kiedy Pan miłosierne spuścił oko swoje,
A obaczył zemdlone wszystkie członki moje,
Które spólnie z synami miały się rozsiewać
Po ziemi, a one krwią żalowaną oblewać;
Wstargnął wodze obojej ich zapalczywości,
A rozbił, jako chmurę, śmierci złą srogości
I samże sposób podał, czemu by nie sprostał
Był w ten czas nikt, iż oni i pan przy swym został (s. 135).

Tylko Bóg mógł sprawić, by wilk był syty i owca cała. Ale dalsza część lamentu pokazuje, jak kruche było to pojednanie, nad czym irenistycznie nastawiony Daniecki wielce ubolewa. Znowu więc po raz kolejny zwraca się o ratunek do Boga:

Boże i obrońco mój! Swoją świętą strażą
Miej nad nami, a ludziom chciwym niepokoju
Użycz, użycz cichego twej dobroci źródłu.
Jeśli ukrzywdzeni w czym, wszak w Twoich jest świętych
Rękach serce królewskie, aby swych zaczętych

²⁶ J. Nowak–Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna...* s. 153–154.

Spraw do skutku niezgoda nie mogła przywodzić;
 Wlej w nie takową mądrość, aby mógł dogodzić
 I onym i majestat nie był obelżony
 Twój, na którym, o Panie, on jest posadzony (s. 142–143).

Trafnym komentarzem do tego utworu są słowa Nowaka–Dłużewskiego, który stwierdza, iż:

powszechnie było u poetów i publicystów okresu rokoszu przekonanie, że każda ze stron wojujących, zarówno regaliści, jak i rokoszanie, miała rację. [...] Każdy z nich tkwi właściwie w ideologii szlachty, z której wyszedł i z którą się solidaryzuje,

i w rzeczywistości brakuje tu głębszej refleksji nad tym, co naprawdę jest dobra dla państwa²⁷.

Widać tę postawę również w utworach powstałych już po pogodzeniu się króla z Zebrzydowskim, gdzie z radością pisze się o zakończeniu konfliktu, zbyt szybko przechodząc do porządku dziennego nad zaistniałymi wypadkami, jakby przyczyny waśni i rozliczne grzechy, nad którymi jeszcze przed momentem się rozwodzono, nagle zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki²⁸.

Miejsce kornych błagań o zmiłowanie, nawoływań do pokuty i poprawy zajmują radosne dziękczynienia za to, że Pan jak „ociec przyjmuje swe syny, odpuszcza winy” (A. W., *Gratulation*, s. 344). Większość autorów to właśnie Bogu przypisuje, iż nastąpi „pokój zdrowy” (Kasper Miaskowski, *Post nebula Phoebus*, s. 348) i po słusznej karze czekają nas lepsze czasy. Marcin Paszkowski wierzy nawet w ponowny powrót złotego wieku i snuje optymistyczną wizję jednej owczarni pod jednym pasterzem bez kłótni i waśni (*Wykład bogiń słowieńskich*). Z kolei Stanisław Grochowski zakończony spór podsumowuje retorycznym pytaniem, czy istniał kiedyś naród bez „wnętrznej niezgody?” (*Na dzień piątkowy*, s. 347). Najważniejsze, że Bóg doprowadził wszystko do szczęśliwego finału.

Nie można dziwić się tej radości z ostatecznego porozumienia, ale też nie wolno zamykać oczu na prawdę historyczną. Wiadomo, że owa opiewana z entuzjazmem zgoda była właściwie wymuszona klęską pod Guzowem, że Zebrzydowski bardzo długo ociągał się z przeprosinami króla, a nastroje szlachty dalekie były od uspokojenia. Zresztą uważnie śledząc teksty opisujące zakończenie konfliktu, znajdziemy rysy na tej z trudem odbudowanej konstrukcji. Jan Krajewski w utworze *Zgoda i pokój*, komentując z radością pomyślny obrót wydarzeń, nie zapomina dopieć niedawnym buntownikom:

²⁷ *Ibidem*, s. 163–164.

²⁸ Henryk Wisner zwraca uwagę na fakt, iż literackie echa tego konfliktu nad wyraz szybko ucichły, gdyż „ani zwycięzcy nie chcieli sławić zwycięstwa odniesionego w bratobójczym boju, ani zwyciężeni narażać się na zarzut, że wystąpili przeciw prawowitemu władcy” (idem, *Rokosz Zebrzydowski*, Kraków 1989, s. 77).

U których bojaźń Boża za nic dotąd była,
 Ale krzywda, płacz ludzki, sromota im miła.
 Dziś im zgodą wykole wesoly czas oczy,
 A ich karki ku ziemi Bóg gniewem przytłoczy.
 Każdy dobry raduj się, żeś w liczbie złośliwych
 Nie był, aniś się karmił płaczem nieszczęśliwych.
 Najdzie Bóg sposób taki, że złym ich złość zgani;
 Hardość ich nie ratuje, będzie każdy tani (s. 355).

Utwory z tych burzliwych lat oddają doskonale nastroje wówczas panujące, ale przede wszystkim rysują nam obraz mentalności polskiej szlachty, w której Bóg jako surowy Ojciec, Sędzia, ale i obrońca stale towarzyszy swemu narodowi. To On sprawił, że zewnątrzni nieprzyjaciele nie zdołali wykorzystać słabości skłóconej Rzeczypospolitej (Seweryn Bączalski, *Przestrach śmiertelny*). To przede wszystkim Bóg Starego Testamentu, Bóg psalmisty²⁹, zdolny pognębić naszych wrogów, ale którego należy przebłagać za grzechy obywateli, aby raczył uratować kraj z otchłani. Pan doświadcza nas jak Izraelitów (*Wotum*), ale powinien ulitować się nad Rzeczpospolitą, gdyż w niej jest wszak więcej sprawiedliwych niż w Sodomie, za którą wstawiał się Abraham (W. Chlebowski, *Lament żałosny Korony Polskiej*).

W poezji gorących emocji politycznych, ostro wyrażanych, często pełnych jawnej wrogości uczuć, dość rzadko pojawia się Syn Boży. Jest On przywoływany głównie w utworach o charakterze elegijnym lub tych stylizowanych na pieśni religijne (*Elegia postów splondrowanych od pogan; Piosenka nabożna za Króla Jego Miłość i Rzeczpospolitą*). Wspomnienie w nich męki Jezusa Chrystusa ma sankcjonować prośby o zmiłowanie i wysłuchanie skarg. Natomiast Kasper Miaskowski nawiązuje do postaci Zbawiciela w zupełnie innym celu. Buduje analogię między Synem Bożym a Zygmuntem III Wazą, którego wrogowie chcą ukrzyżować (*Dyalog, albo rozmowa przyjacielska o zjeździe jędrzejowskim*)³⁰.

W jeszcze innym kontekście imię Zbawiciela pojawia się w jednej z rokoszowych pубudek — ma skonsolidować szykujących się do boju i dodać im otuchy. Przypomina się tu Jan Chryzostom Pasek, który podczas szturmowania Koldingu kazał swym żołnierzom wołać „Jezus Maryja” i złośliwie komentował, że choć inni krzyczeli: „hu, hu, hu!”, to on wierzy, że jemu „więcej pomoże Jezus niżeli ten jakiś pan I Hu”³¹.

Najrzadziej gości na kartach poezji z czasów rokoszu Matka Boska. Moment, gdy staje się Ona powszechnie uznawaną Królową Polski zaangażowaną w jej losy, jeszcze nie nadszedł³².

²⁹ Poszczególne obrazy rodem z *Księgi Psalmów* bez trudu można odnaleźć w tej poezji, a wierszem, który bezpośrednio wykorzystuje i amplifikuje wersety psalmowe, jest między innymi utwór o incipicie *Beatus vir...*. Zob. też J. Nowak-Dłużewski, *Formy religijne staropolskiej poezji politycznej...*, s. 176–178.

³⁰ Nie jest to jedyne w literaturze rokoszu Zebrzydowskiego odwołanie do ewangelicznych wydarzeń, o czym szerzej pisze J. Nowak-Dłużewski (*ibidem*, s. 175–176).

³¹ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, opr. Wl. Czaplinski, Wrocław 1979 (BN I 62), s. 31.

³² Zob. S. Niecznanowski, *Matka Boska w poezji baroku i czasów saskich*, w: idem, *Studia i wizerunki. O poezji staropolskiej i jej badaczach*, Warszawa 1989, s. 59–63.

Sporadycznie prosi się Ją o pośrednictwo. Ciekawy jest natomiast pomysł anonimowego autora *Wotum zjazdów i rokoszu 1606, od domatora jednego napisane*. Według niego tylko człowiek o szlachetnych zamiarach może zaśpiewać *Bogurodzicę* i stąd łatwo poznać:

[...] komu Bóg wodzem jest, a komu
Diabeł we lbie hetmani, bo ten tego hasła
Nie wymówi, w kim wiara z myślą prawą zgasła (s. 368).

Znakiem czasu wydaje się być natomiast fakt, że zamiast Maryi w charakterze opiekuna kraju pojawia się niedawno zmarły hetman Jan Zamoyski. Jemu to dedykowane są następujące słowa:

Ojczyźnie, jeśli między duchy
Świętymi patrzasz na nasze rozruchy,
Użał się państwa, któregoś ty ciało
Zachował cało
(*Plankt na teraźniejsze nieszczęsne czasy*, s. 74).

Rzeczpospolita wraz z wydarzeniami rokoszu Zebrzydowskiego wchodziła w wiek dramatycznych konfliktów, tragicznych w skutkach wojen i postępującego rozkładu państwa. Wielu kolejnym pokoleniom poetów przyszło komentować rozgrywające się wypadki, nawoływać do poprawy, karcić wrogów Ojczyzny i powielekroć zwracać się do Najwyższego z prośbą o ratunek, czyniąc z Boga orędownika polskiej sprawy. O ostatecznej katastrofie przesądziły swymi poczynaniami sami rodacy, i w tym kontekście jakże gorzko zabrzmiały słowa rokoszowej pobudki:

A nam ludźmi być potrzeba,
Nie wszystko patrząc, co z nieba:
Gdy się przyczynimy sami,
Pewnie będzie Pan Bóg z nami
(*Pieśń rokoszanów animujących się*, s. 116).